Nr. 162 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 20 lipca 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 22.000 M. z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 2 Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Krwawy posiew orgji drożyźnianych.

W Łodzi i Częstochowie 1 zabity i kilku rannych.

„Zwycięstwa" dyplomatyczne p. Seydy.

Gdy rząd chce odwrócić uwagę społeczeństwa od niedomagań wewnętrznych, którym albo nie umie, albo nie chce się przeciwstawić, stara się wytoczyć na pierwszy plan życia politycznego i państwowego problemy z polityki zagranicznej, aby nimi rozpalić umysły, lub też chwaląc się sukcesami dyplomatycznymi, stępić ostrze skarg, wywołanych zaniedbaniami w innych dziedzinach. Dlatego z licznych ministerstw naszego rządu (powiększono ich ilość o jedno) wszystkie są bierne, nie wyłączając dziś najważniejszego ministerstwa skarbu, a aktywnem chciało być ministerstwo spraw zagranicznych. P. Seyda chciał objąć pierwsze skrzypce w tej dobranej zresztą kapeli i swymi „dyplomatycznymi" mowami, bądź notami uczynił posunięcia ,na których skutki nie trzeba było długo czekać.

Dodać należy, że narodowa demokracja w okresie swej kilkoletniej gorzkiej opozycji główny nacisk kładła na braki w naszej dyplomacji i jej „dyplomaci" usiłowali się wysunąć jako mężowie opatrznościowi, którzy na tym fachu się rozumieją. I gdy rząd Witos-Głąbiński objął władzę zaniechano zupełnie walki z drożyzną. Minister Kiernik do dziś nie wie co począć z komisarjatem dla walki z drożyzną. Chciałby go odstąpić ministrowi skarbu, ten znów broni się przed tym „zbędnym" urzędem, zostawionym jako niewygodny spadek przez Sikorskiego. Jak gdyby w dziedzinie drożyźnianej nastał raj na ziemi, zapanowała całkowita beztroska i pozostawiono zupełną swobodę działania wszelkiej do granic zbrodni poruszającej się prywatnej inicjatywie.

Również nie spieszno ministrowi skarbu w jego resorcie, wbrew gorączce, z jaką Grabski chciał ratować skarb. Wycofano z komisji sejmowej najważniejszy podatek majątkowy i do tej chwili, mimo zapowiedzi ministra nie może się on dostać z powrotem do sejmu, bo partje rządowe żrą się między sobą, aby się przed ciężarem z tego podatku płynącym obronić.

Gdy więc drożyźnie zostawiono zupełną swobodę działania, a w skarbowości zahamowano skutecznie tempo nieobliczalnego Grabskiego, p. Seyda wytoczył dwa problemy dyplomatyczne, mianowicie sprawę Gdańska i stosunku Polski do Czech. W pierwszym wypadku spodziewał się „stanowczem i jasnem" opstawieniem sprawy zgnieść pretensje senatu gdańskiego i stronniczego komisarza Ligi narodów, w drugiej spodziewał się conajmniej przyniesienja w swym ministerjalnym dorobku Jaworzyny.

P. Seyda nie jest nowicjuszem w dyplomacji i nie jest nieznanym państwom zachodnim. Pełnił on przecież służbę wywiadowczą podczas wojny na rzecz Francji, mógł więc liczyć na jej wdzięczność. Widać jednak, że wspomnienie jego zasług nie jest tam wysoko cenione (tam jeszcze się nie przyzwyczajono do tego, aby ajenci byli ministrami), nadto p. Seyda wybrał najnieszczęśliwszy moment, kiedy sytuacja Francji jest dość trudna, do tego stopnia, że przyjaciel Seydy, czeski Benesz zaczyna stawiać na konia angielskiej rasy. Nadto p. Seydzie zastąpił drogę „byk hiszpański", podniecony za Żywiec i p. Seyda załatwił się z Gdańskiem w ten sposób, że trzeba było fałszywie informować własne społeczeństwo, aby nie poznało się na genewskiej przegranej.

Za kurs ugodowy w stronę czeską, dostał znów p. Seyda taką nauczkę, że poseł czeski w Warszawie popadł w obłąkanie, a przyjaciel Benesz objeżdża Europę, aby się skutecznie zabezpieczyć przed „zwycięstwami" dyplomatycznemi p. Seydy.

Jak dotąd mamy więc kapitulację w sprawie Gdańska, zaognienie się stosunków z Czechami i rezerwę państw bałtyckich, które dla ochrony przed zalewem rosyjskim w Polsce szukały oparcia.

Oto po obecnej konferencji w Rydze b. ambasador estoński Hellat oświadczył

„Z uwagi na to, że w Helsingforsie przewidziano zupełnie wyraźnie konferencję ministrów spraw zagranicznych, obecność p. Strassburgera nie mogła w żadnym razie zatrzeć wrażenia nieobecności p. Seydy. Dzięki powyższemu konferencja od początku odbywała się w atmosferze zimnego nastroju, który do końca nie został rozproszony. W tym samym czasie zanotowano w prasie polskiej pogłoski o zmianach w kursie polskiej polityki zagranicznej nie mogły się przyczynić do podniesienja nastroju. Co się tyczy sprawy samego przebiegu konferencji to trzeba przyznać, że rząd łotewski poczynił bardzo staranne przygotowania, opierając się na tradycjach i rezultatach dotychczasowych konferencji. Łotwa pragnęła, aby i obecna konferencja, zajmując się sprawami istotnie aktualnemi i rewidując wszystkie przestarzałe, uniknęła wywierania niekorzystnego wrażenia. Nieobecność polskiego ministra spraw zagranicznych przekreśliła jednak także i te nadzieje i pragnienia".

Jak na parę tygodni rządów p. Seydy tych zwycięstw jego mamy aż zawiele.

Rząd Witosa walczy ze śmiercią.

Wielcy paskarze rolni grożą rozbiciem większości. — Śmieszne i ciężkie położenie rządu. — Większość rządowa w mniejszości. — Chadecja zdradza swych sojuszników.

WARSZAWA, 18 lipca. (tel. wł.). Sytuacja rządu chjeńsko-piastowego jest coraz trudniejsza. Rozdźwięk pomiędzy grupą wielkiego paska rolnego, mianowicie dubadecją a resztę stronnictw chjeńsko-piastowskich jest coraz większy. Dziś na komisji skarbowej miała być rozważana ustawa o podatku majątkowym, jednak posiedzenie komisji skarbowej do skutku nie doszło. Chjenopiast nie mógł przystąpić do dyskusji nad tą ustawą z tego powodu, że grupa Dubanowicza kategorycznie groziła rozbiciem większości w razie gdyby ta ustawa miała przejść.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowej Dubadecy święcili demonstracyjnie nieobecnością, posiedzenie zaś dzisiejsze komisji skarbowej popołudniowe i jutrzejsze ranne zostało odwołane.

Według oficjalnych źródeł p. Michalski zażądał dwudniowej zwłoki celem przygotowania referatu o podatku majątkowym. Jest to jednak powód pozorny tylko. Stronnictwa chjeno-piasta liczą na to, że w przeciągu 2 dni zwłoki uda im się zawrzeć kompromis z Dubadecją.

ŚMIESZNE I TRUDNE POŁOŻENIE RZĄDU

chjeńsko-piastowskiego wyjawiło się również na posiedzeniu popołudniowem komisji budżetowej.

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA ZNALAZŁA SIĘ W MNIEJSZOŚCI.

Wnioski rządowe padały. W sprawie uposażenia nauczycieli

CHADECJA GŁOSOWAŁA ŁĄCZNIE ZE STRONNICTWAMI LEWICOWEMI;

przyczyniła się w ten sposób do pogłębienia istniejących już rozdźwięków stronnictw większości witosowej.

Po posiedzeniu komisji budżetowej piastowcy czynili ostre wyrzuty chjenie z powodu frondy chadecji.

PRZED ZEBRANIEM SIĘ SEJMU.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). W poniedziałek 23. bm. o godz. 12 w południe zostanie zwołane posiedzenie sejmowego konwentu senjorów, na którem będzie omawiana sprawa najbliższych prac sejmu.

RZĄD ZGADZA SIĘ NA UBEZPIECZENIE OD BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 18. lipca (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej podkomisji ochrony pracy naczelnik wydziału opieki społecznej Drcok., złożył oświadczenie, że rząd zgadza się w zasadzie na opracowany przez podkomisję projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Urzędnicy o projekcie uposażenia.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). W obradach dzisiejszej komisji budżetowej wzięli udział przedstawiciele związku urzędników państwowych, a następnie przedstawiciele urzędników z wyższem wykształceniem. Mowcy oświadczyli, że jakkolwiek projekt o uposażeniu funkcjonarjuszy przewiduje znaczne polepszenie ich bytu, to jednak nie zadowala on ich postulatów. Na posiedzeniu był obecny min. Głąbiński.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). Na wieczornem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej ukończono trzecie czytanie projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych. Art. 404 przyjęto w brzmieniu poprzedniem, które zapewnia kierownikom szkół przyznanie dwóch morgów ornej ziemi. Na jutrzejszem posiedzeniu komisji rozpatrzony będzie projekt ustawy o kredycie państwowym 10 miljardów marek na pomoc rolną i projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do trzeciego czytania projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych. Załatwiono szereg artykułów do 40 włącznie.

Krwawa masakra w Łodzi.

1 osoba zabita i 3 ranne.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). Otrzymaliśmy następującą urzędową depeszę: W związku z rozwojem wypadków na tle strajkowym w przemyśle włókienniczym w Łodzi doszło 18. b. m. do pożałowania godnych zajść w wyniku których ze strony tłumów była jedna osoba zabita a trzy ranne, zaś ze strony policji ranny podkomisarz i kilkunastu posterunkowych. Przebieg zajścia był następujący: O godz. 16 na wiecu zwołanym na Górnym Rynku w Łodzi przez posłów sejmowych Pudlarza (PPS) i Zerbe (niem. partja pracy) po przemówieniach wymienionych posłów, które trwały około 40 minut wystąpili na mównicę komuniści i rozpoczęli agitacyjne przemowy w duchu antypaństwowym, nawołujące do czynnych wystąpień i prowokują ce ekscesy. Wobec tego, że wiec przybrał w ten sposób charakter nielegalny, albowiem nie był zgłoszony a mogli przemawiać tylko posłowie, policja wezwała tłum do rozejścia się. W odpowiedzi na wezwanie policji z pośród podnieconego przez agitatorów komunistycznych tłumów posypał się w kierunku policji grad kamieni oraz padły strzały w rezultacie których zraniony został podkomisarz policji i kilkunastu policjantów. To zmusiło policję do użycia broni następstwem czego były podane wyżej ofiary z pośród tłumu. Po szarży policji pieszej i konnej, tłum rozproszono i przywrócono spokój.

W tymsamym dniu w Częstochowie tłum strajkujących robotników fabryk włókienniczych usiłował wtargnąć do fabryki Pelza, celem przerwania podjętej tam pracy. Znajdujący się na miejscu oddział policji zastąpił mu drogę, broniąc dostępu do fabryki. Podniecony tem tłum, obrzucił policję kamieniami, a z okien sąsiednich domów padły równocześnie w kierunku policji strzały, w rezultacie czego 4 policjantów odniosło rany. Policja odpowiedziała salwami na skutek której tłum się rozprószył, pozostawiając na terenie zajścia 1 osobę ranną w nogę.

JAK NASZE WŁADZE PRZEDSTAWIAJĄ WALKĘ STREJKOWĄ W ŁODZI?

ŁODZ, 18 lipca. (Pat). W sprawie zajścia na wiecu strajkujących na Górnym Rynku 18 bm. komunikują oficjalnie co następuje: Strejk który obecnie wybuchł w przemyśle włókienniczym w Łodzi charakteryzuje to, że już w samym początku inicjatywa i kierownictwo wymknęło się z rąk związków zawodowych, których zarządy stoją na gruncie walki ekonomicznej. Wpływ na masy strejkujące zdobywają w coraz większym stopniu komuniści i inne żywioły wywrotowe w w kierunku nadania strejkowi niewłaściwego charakteru. W dniu dzisiejszym wśród mas strejkujących [illegible] od samego rana nastrój ekscesowy. W różnych punktach miasta doszło do mniejszych zaburzeń porządku. Drobne grupy robotników, wśród których uwijali się agitatorzy oraz osobnicy kryminalni usiłowali, wtargnąć do fabryk, napadać na cukiernie itd. Policja przez cały ten czas była w pogotowiu, aby nie dopuścić do poważniejszych zaburzeń i stłumić w zarodku próby ekscesów. W takim nastroju rozpoczął się wiec na Górnym Rynku zorganizowany przez posła Pudlarza (P. P. S.) i Zerbę (Niem. partja pracy).

Po przemówieniach tych posłów do tłumów strajkujących w liczbie z górą 4000 osób zaczęli przemawiać komuniści, głosząc hasła wywrotowe. Obecny na miejscu komisarz policji widział się zmuszony wkroczyć i zarządzić rozwiązanie wiecu, gdyż wiec nie był zgłoszony i oprócz posłów nie mógł na nim nikt inny przemawiać. Wówczas tłum przybrał groźną postawę i zaatakował policję gradem kamieni i strzałami z broni palnej. Ze strony policji rannych jest 18 policjantów, w tem 4 ciężko. Wówczas policja była zmuszona we własnej obronie użyć broni palnej, wskutek czego jeden z uczestników został zabity, o 3 rannych. Oddziałowi policji udało się następnie rozprószyć tłum i przywrócić porządek.

(Z konieczności podajemy tylko urzędowe informacje o tych krwawych wypadkach, gdyż własnych wiadomości do późna w nocy nie otrzymaliśmy. Przedstawienie powyższe wypadków należy przyjąć z jak najdalej idącymi zastrzeżeniami. — Red.)

OBRADY NAD PODATKAMI.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). Sejmowa komisja skarbowa ukończyła drugie czytanie projektu ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych wedle referatu pos. Jerzego Michalskiego. Nie załatwiono jedynie art. 28-go traktującego o opłatach szynkarskich, co do których ministerstwo skarbu wniesie nowe propozycje. Trzecie czytanie projektu odbędzie się w piątek 20. b. m. Projekt ustawy o podatku majątkowym będzie przedmiotem obrad na jutrzejszym posiedzeniu komisji

---

8)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG

— Oto jest pańskie zeznanie. Widzisz je pan? Weź te papiery i przeczytaj.

Piotr wziął dokument drżącą ręką — druga była zupełnie bezwładna. Próbował czytać, lecz ręka drżała mu tak silnie, że musiał ją oprzeć o kolano i odkrył także, że oczy jego nie przyzwyczaiły się jeszcze do światła. Nie mógł odcyfrować pisma.

— Nie mogę czytać — rzekł.

Guffey wziął mu papier z ręki. — Przeczytam to panu. Słuchaj pan i uważaj dobrze, czy wszystko się zgadza.

I Guffey zaczął odczytywać długi dokument. „Ja niżej podpisan Piotr Gudge, zeznaje pod przysięgą, że“ i t. d. Była to długa i zawikłana historja o człowieku nazwiskiem Jim Goober i jego żonie oraz o trzech innych ludziach, oraz o tem, iż ludzie ci, użyli Piotra do zagupna materjałów, do sporządzania bomb, dalej, że Piotr, w pewnem miejscu i pewnym domu pomagał im przy sporządzaniu bomb, że bomby zapakowano do torby podróżnej wraz z zegarem, by w oznaczonym czasie nastąpiła eksplozja, i że woźnica Izaak zawiózł Bomby na róg ulicy Głównej, że nareszcie torbę z bombami zostawili na ulicy, przez którą miał przejść pochód pogotowia wojennego.

Wszystko było jasne i zrozumiałe. Piotr byłby najchętniej skakał z radości, słuchając tych słów, teraz wiedział, jak się ma do tego zabrać, aby się uwolnić z okropnego położenia. Wiedział teraz, co policja wiedzieć chciała. Dlaczego Guffey nie powiedział mu tego już dawno, zanim mu wykręcił palce i uszkodził rękę?

— Czy to pańskie zeznanie?

— Tak — odrzekł Piotr.

— Czy będzie pan przy niem obstawał?

— Tak, pane.

— zy moCżemy polegać na panu? Nie popełni pan więcej głupstw?

— Nie panie.

— Czy przysięga pan, że wszystko to jest prawdą?

— Przysięgam.

— I nie da się pan przez nikogo namówić do cofnięcia swego zeznania? Cokolwiekby panu powiedziano?

— Nie panie.

— Dobrze — rzekł Guffey, a w glosie jego brzmiał ton zadowolenia człowieka, który właśnie pomyślnie załatwił ważny interes. Prawie ludzkim głosem ciągnął dalej: — Otóż Piotrze, jesteś pan teraz naszym człowiekiem i będziemy liczyć na pana. Zrozumiesz pan naturalnie, że musimy pana zatrzymać tu jako świadka, lecz nie jesteś pan już więźniem, będziemy się dobrze z panem obchodzili. Poślemy pana do szpitala więziennego, tam będziesz dobrze odżywiany, a nie będziesz miał nic do roboty. Za tydzień może stanie pan przed przysięgłymi. Tymczasem — rozumie pan, do nikogo ani słowa. Może ludzie będą próbowali wyciągnąć coś z pana, ale w tej sprawie wolno panu mówić tylko ze mną. Jestem przełożonym pana i powiem panu, co pan ma robić. Pomogę panu. Rozumie pan?

— Tak, panie — rzekł Piotr.

VIII.

Opowiadają, że pewien murzyn umyślnie uderzał wielkim palcem u nogi o twardy przedmiot, ponieważ tak przyjemnie było, gdy ból minął. Wedle tej samej zasady Piotr przeżywał w szpitalu więziennym szczęśliwe czasy. Miał miękkie łóżko i dostateczne pożywienie a nie żądano od niego żadnej roboty. Powoli jego palce i ręka wyleczyły się, codziennie przybywało mu na wadze i jego żywy umysł zabrał się do studjowania otoczenia, chcąc się dowiedzieć, jak należy postąpić, aby z tych miłych warunków dłuższy czas korzystać i uzyskać jeszcze ponadto niektóre przyjemności, które podnoszą wartość życia.

Zarządcą szpitala był starzec, imieniem Doolanan. Otrzymał tę posadę, ponieważ był wujem rajcy miejskiego i już od sześciu lat

Pokój z Turcją.

Rząd turecki w Angorze polecił Ismetowi paszy, przewodniczącemu delegacji tureckiej w Lozannie, podpisać traktat pokojowy. Wojna na najdalszych południowo-wschodnich krańcach Europy i Bałkanu, owego kotła Europy, i pobliskich terenach Azji Mniejszej została zlikwidowaną.

Traktat lozański oznacza niewątpliwe zwycięstwo Turcji. Poprzedni traktat pokojowy, podyktowany w Sèvres przez koalicję Turcji został obalony. Traktat ten, który wypierał Turcję z Europy aż po linję Czataldży, który Konstantynopol, wyspy morza Egejskiego, Arabję, Cylicję, Syrję, Mezopotamję, Palestynę i wybrzeże zachodnie Azji Małej oddawał koalicji i Grekom, który obszar Turcji z 1,8 mil. km. kw. z 20 miljonami ludności, zmniejszył do 300.000 km. kw. z 5—6 miljonami ludności i który Turcję poddawał pod kuratelę finansową koalicji, nie został ratyfikowany przez zgromadzenie narodowe tureckie. Nalegania koalicji na Turcję aby traktat ten ratyfikowała, wywołały w Anatolji nacjonalistyczny ruch powstańczy pod dowództwem Kemala Paszy, a popierany pieniądzmi, bronią i amunicją przez sowiety. Anglja popchnęła przeciw Kemalistom Grecję i doszło do wojny w Azji Małej.

Wojska jednak greckie zostały doszczętnie w Azji Małej zniszczone, Grecja musiała opuścić nawet miasta nadbrzeżne i Kemal gotował się przenieść wojnę na teren europejski. Wówczas w obronie poszczutej przez siebie na Turcję Grecji interweniowała Anglja, do niej przyłączyły się i inne państwa koalicji i zapoponowały pośrednictwo w rokowaniach pokojowych w Lozannie, które teraz po kilkakrotnych groźbach zerwania doprowadziły ostatecznie, po 8 miesiącach do celu.

Granice Turcji, wykreślone nowym traktatem pokojowym, podały szczegółowo telegramy.

Pożar poczty w Lublinie.

LUBLIN. 18 lipca (Pat.) Szczegóły pożaru który wybuchł dnia 16 bm. w gmachu pocztowym i telegraficznym są następujące: Aparaty zostały uratowane przez personal. Posyłki wartościowe przewieziono do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym. Kasę główną przeniesiono do komendy policji. W akcji ratunkowej wzięły udział straż miejska, wojsko i oddziały straży ochotniczej, które przybyły z opóźnieniem były bowiem zajęte przy gaszeniu pożarów wybuchłych wskutek piorunów po za miastem. Pastwą płomieni stał się dach i drugie piętro Parter i I. p. ocalały. Przyczyną pożaru był prawdopodobnie krótkie spięcie. Pożar umiejscowiono o godzinie 23-ciej. Straty są wielkie. Biuro telegraficzne funkcjonuje w prowizorycznym lokalu. Połączenia telefoniczne funkcjonują z miastami Warszawa, Lwów, Chełmno, Krasny Staw, Nałęczów, Dęblin, Kraśnik, Radzyń, Połączenia telegr. z miastami: Warszawa, Lwów, Dęblin Puławy, Nałęczów, Chelmno i inne. Dalsze prace nad odbudową linji w toku.

OBRADY ZWIĄZKU LOKATORÓW.

WARSZAWA, 18. lipca. (Pat). W lokalu centralnego Związku lokatorów odbyło się zebranie relacyjno - prasowe dla wyświetlenia stanowiska centrali w sprawie proponowanej noweli do dekretu o ochronie lokatorów, która w jesieni ma być wniesiona do sejmu. Organizacja lokatorów, godzi się na konieczność słusznej podwyżki komornego wyraża jednak obawę, że bez wyraźnego ustawowego określenia właściciele domów nie użyją sum uzyskanych z komornego na remont domów. Centrala wypowiada się przeciw wolnym umowom oraz domaga się ustawowego zabezpieczenia praw lokatorów. Dla omówienia sprawy mają być zwołane wiece, na które zaproszeni będą przedstawiciele wszystkich stronnictw.

KONFERENCJA MIĘDZYPARLAMENTARNA

KOPENHAGA, 18. lipca. (Pat). Dziś rozpoczęły się tu obrady konferencji międzyparlamentarnej. Przybyło 625 członków parlamentu ze wszystkich krajów. Na porządku dziennym znajdują się: sprawa kontroli parlamentarnej nad polityką zagraniczną. Sprawa mniejszości narodowych i sprawa rozbrojenia. O tej ostatniej mówić będzie lord Robert Cecil. Pozatem ma wygłosić wielką mowę senator włoski Giovanni Dicerello o międzynarodowej pomocy dla narodów uciśnionych.

Gazety dla więźniów.

BERLIN. 18. lipca. (Pat.). Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie na mocy którego każdy więzień ma prawo zaabonowania sobie gazety dowolnego kierunku.

Strejk metalowców na Śląsku niem.

WROCŁAW, 18 lipca (Pat.). W głosowaniu na zebraniu robotników śląskiego przemysłu metalurgicznego 90% oświakczyło się za strejkiem.

Termin podpisania pokoju z Turcją.

LOZANNA 18. 8. (Pat) Konferencja wyznaczyła termin podpisania traktatu na 24. lipca.

Międzynarodowy zjazd chirurgów.

LONDYN, 18 lipca (Polradio.) Książę Walji otworzył dziś 6-ty międzynarodowy kongres chirurgów w pałacu królewskiego Towarzystwa medycznego. Na otwarcie kongresu obecnych było 500 najwybitniejszych chirurgów świata. W przemówieniu swem ks. wyraził zadowolenie z powodu tego iż przypadło mu w udziale powitać tylu znakomitych lekarzy, wspomniał o Listerze, który spowodował prawdziwą rewolucję w medycynie stosując w praktyce pasteurowski doświadczenia. Tak książę Walji jak i lord Curzon podkreślili znaczenie zjazdu nie tylko dla nauki, ale także dla dzieła zbratania się narodów.

piastował ją, a w tym czasie przybywało mu wciąż na wadze, podobnie jak Piotrowi. Obecnie doszedł już do takiego stanu, że starał się ile możności nie ruszać się ze swego fotelu. Piotr odkrył to, i wyzyskał celem przypodobania się staremu. Pan Doobman hołdował tajnemu występkowi: zażywał tabakę, a nie chciał gwoli dyscypliny, ażeby ten fakt okropny wyszedł na jaw. Dlatego czekał zawsze tak długo, aż wszyscy się oddalili i wówczas zażył szczyptę. Piotr zauważył to i w regularnych odstępach taktownie odwracał się plecyma od starca.

Każdy w tym szpitalu oddawał się w skrytości jakiemuś występkowi, a obowiązkiem pana Doobmana było trzymać ich w ryzach. Do mieszkańców szpitala należało także dużo więźniów, którzy mieli pieniądze i mogli pozwolić sobie na uprzyjemnianie życia. Żądali tabaki, whisky, kokainy, a kilku z nich starało się nawet o możliwość popełniania różnych brudnych sprawek. Byliby chętnie wszystkie swe pieniądze wydali na zadowolenie swych chuci. Funkcjonarjusze szpitala byli sami polityczni urzędnicy, rozbitki, nie mogący się utrzymać na powierzchni komercjalnego świata i podobnie jak Piotr, poszukujący lekkiego zajęcia. Byli oni wszyscy przekupni i usiłowali także przekupić Piotra, ażeby im pomagał w oszukiwaniu pana Doobmana. Pan Doobman gotów był ze swej strony wynagrodzić Piotra rozmaitemi ulgami za dostarczanie mu tajnych informacji. W tych warunkach zręcznemu człowiekowi łatwo było złożyć sobie mały kapitalik.

Przeważnie Piotr dotrzymywał wiary panu Doobmanowi, długie i gorzkie doświadczenie nauczyło go bowiem, że uczciwość popłaca. Doobmana, urzędnicy nazywali „starym"; w życiu Piotra, od zarania jego dzieciństwa zawsze był jakiś „stary" źródłem autorytetu, darzycielem życiowych wygód. Pierwszym jego „starym" był Drubb, który od wczesnego ranka do późnego wieczora nosił zielone okulary, a na piersi szyld z napisem: „jestem ślepy" i dał się oprowadzać po ulicach miasta małemu, zmęczonemu dziecku. W nocy, gdy wracali na swoje poddasze „stary" zdejmował zielone okulary i całkiem dobrze widział Piotra, a jeżeli Piotr w ciągu dnia popełnił najmniejszy błąd, zbił go na kwaśne jabłko.

Gdy Drubb dostał się do więzienia, Piotra umieszczono w domu sierot. I tu również był „stary" i trzeba było uczyć się w twardej szkole uległości. Piotr uciekł z domu sierot i dostał się do Peryklesa Priama, i tu również starał się poznać kaprysy swego pana i służyć jego interesom. Gdy Perikles, ożenił się z bogatą wdową i przepędził Piotra, ten znalazł zajęcie w Świątyni Jimjamko. Tam „starym" był Tuchbar Akrogas, majordomu, straszny w gniewie lecz hojny, jeżeli umiało się schlebiać jego próżności, wykorzystać jego słabe strony i torować drogi jego występkom. Przez wszystkie lata swego życia musiał Piotr uginać kolana, tak iż przeszło to u niego w instynkt, sięgający daleko poza dwadzieścia lat jego świadomego życia, bo o dwadzieścia tysięcy lat, może nawet dziesięćkrotnie po dwadzieścia tysięcy lat, do owego wieku, w którym Piotr siedział u wejścia jaskini, strugał sobie strzałę z kamienia, przypiekał kość ze szpikiem dla „starego" w swoim klanie i patrzył, jak młodych buntowników rzucano na łup tygrysowi o ostrych jak miecze zębach.

IX.

Piotr odkrył, że był w szpitalu pewnego rodzaju osobistością. Był „gwiazdą" wśród świadków w senzacyjnej aferze Goobera, o której mówiono w całem mieście, ba nawet w całym kraju. Wiadomo było, że miał być „świadkiem rządowym" lecz co właściwie wiedział, i ile wiedział, było tajmnicą niezbadaną, a Piotr trzymał język za zębami, udawał wielkiego człowieka i cieszył się swem znaczeniem

Nie było jednak przyczyny, dla której nie miałby słuchać tego, co mówili inni, i informować się o całej sprawie, ażeby w przyszłości mógł się sam starać o siebie. Słuchał więc, co mówił „stary" Doobman, jakie zdanie miał o tem Jan Christian asystent szwedzki i jaką opinię wyrażał Gerald Leesties „djabeł węglowy". Wszyscy ci ludzie i inni jeszcze mieszkańcy szpitala mieli wewnątrz przyjaciół, którzy przynosili pewne wiadomości; inni znów opowiadali rzeczy wprost przeciwne; Piotr porównywał kombinował szczegóły, posługując się swym bystrym rozumem i wkrótce zdawało mu się, że zna całą prawdę o tej sprawie.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Czwartek o g. 7·30 „Królowa Tanga“.
Piątek o g. 7·30 „Bajadera“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Czwartek o g. 7·30 „Ciemna plama“.
Piątek o g. 7·30 „Ciemna plama“.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Czwartek o g. 7·30 „Sulamith“, operetka

—•••—

Z TEATRU WIELKIEGO. Występy Elny Gistedt wzbudziły szalone zainteresowanie u wykwintnej teatralnej publiczności. Pełna temperamentu wdzięku i finezji gra tej ulubienicy publiczności teatrów zagranicznych wywołuje salwy śmiechu i frenetyczne brawa. Można twierdzić, że Gistedt podbiła już i Lwów. Dziś ukaże się w swej doskonałej kreacji w „Królowej tanga“. Operetka ta daje możność świetnej artystce zaprezentowania przecudnych tualet. W otoczeniu artystki ujrzeć można doskonałą grę p. Tatrzańskiego, Windheima, Kowalskiego, oraz Poleskiej. Dyryguje p. Seredyński.

Z TEATRU MAŁEGO. „Ciemna plama“. Widownia teatru małego stale rozbrzmiewa szczerym i niewymuszonym śmiechem na tej komedji Kadelburga dzięki doskonałej grze dyr. Czarnowskiego, Meliny i Hierowskiego.

KURSY WALUT. Wczoraj w Zurychu płacono markę polską 0.0045, markę niem. 0.0024, kor. austr. 0.0081 i jedna czwarta.

Na czarnej giełdzie we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 140.000, leje do 580, franki franc. do 7.200, f. szterlingi do 650.000, fr. szwajcarskie do 21.000 mk.

P. K. K. P. płaciła: dolary od 115.000 do 117.000, dol. kanad. 112.365, franki franc. 6.880 fr. belg. 5.720, fr. szwajc. 20.650, f. szterlingi 541.000, liry 5.075, marki niem. 0.40, korr. czeskie 3.520, kor. aust. 1.55, złoty polski 17.000 mk.

Obrotów akcji przemysłowych na giełdzie nie notowano.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ. WE LWOWIE. Wczoraj był ruch na giełdzie słaby. W zbożu twardem i jęczmieniu znaczna podaż bez popytu tylko owies był poszukiwany. Za 100 kg. owsa płacono 410.000 mk.

POSZŁA W ŚWIAT. Wasyl Hajdamacki, zamieszkały w państwowym zakładzie obróbki drzewa za rogatką Stryjską, doniósł policji, że przed 6 tygodniami zaginęła mu żona. Wymieniony następnie dowiedział się, że połowica jego ulotniła się z niejakim Szpunerem, rodem z Porszny, Opuszczony prosi policję o pomoc w odszukaniu. jej.

KARYGODNE PRAKTYKI MONOPOLU TYTONIOWEGO. Pewien palacz zakupił w trafice Seidena na placu Gołuchowskich papierosy „sfinksy“, które zawierały o połowę mniej tytoniu jak zwyczajnie i wedle przepisów. Wobec tego poszkodowany oskarżył trafikanta o oszukańcze praktyki.

Policja przeprowadzając rewizję zapasów w tej trafice stwierdziła jednak, iż w nieotwieranych paczkach monopolowych połowa tych papierosów była niedostatecznie napełniona tytoniem. Wobec tego okazało się, iż karygodne te praktyki uprawiają fabryki tytoniu monopolowego. — Za paskarskie pieniądze ludność jest jeszcze najbezczelniej oszukiwaną.

W SPRAWIE NAPADU NA INWALIDĘ. Otrzymujemy od p. Humeniuka, który sam też jest inwalidą wojennym, że żadnego napadu nie urządzał i że nigdy policyjnie nie był notowany. W lokalu Wieku przyszło tylko do słownej sprzeczki.

ROZTARGNIONE NIEWIASTY. Zofja Onichowska przechodząc ulicami Wólecką do Zyblikiewicza zgubiła złotą branzoletę z zegarkiem. W ulicy Legjonów zgubiła jedwabny szal Regina Roth, zaś Elżbieta Flam przechodzącą z ul. Łyczakowskiej do ul. Ruskiej zgubiła portfel z 130.000 mk.

MASŁO ZMIESZANE Z ZIEMNIAKAMI. Zofja Bruchówna, właścicielka sklepu przy ul. Jabłonowskich 12, przed kilku tygodniami kupiła 2 kg. masło u pewnego chłopa, które jak okazało się było zmieszane z ziemniakami. Poszkodowana dopiero wczoraj przytrzymała oszusta, którym był Hryńko Syneńko, z Polan pow. Lwowskiego. Przytrzymany zwrócił 60.000 mk. za sfałszowane masło, policja zaś zawiadomiona o tem aresztowała Syneńkę.

ZAPŁACIŁ SOBIE ZA GRZECZNOŚĆ. Niejaki Halpern, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej pod l. 18 oferował kupno sukienki Scharlotcie Aischer, zamieszkałej przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 4. W czasie przymierzania sukni Halpern na chwilę przytrzymał torebkę wymienionej. Po odejściu handlarza Fischer spostrzegła brak w torebce 980.000 mp. Poszkodowana oskarżyła w policji Halperna o kradzież.

PLANOWAŁ „ODWIEDZENIE“ KAS „NUZY“. Wczoraj zrana spostrzeżono przystawioną przez nieznanych złodziei drabinę, należącą do miejskich zakładów gazowych, do okna I-go piętra w realności przy ulicy Grodzickich pod l. 3, gdzie mieści się kasa i warsztaty szewskie „Nuzy“. Złodzieje jednak zrezygnowali z przedsięwzięcia w połowie drogi. Zakład ten był już okradziony w r. 1922.

CZYJ KOŃ SKRADZIONY? Lwowska policja przytrzymała wraz z koniem Eljasza Bałusza z Zelechowa Wielkiego. Wymieniony przyznał się do kradzieży konia, lecz nie wie na czyją szkodę. Osadzono go w areszcie, koń zaś jest do odebrania przez poszkodowanego.

—•••—

— NA WDOWY I SIEROTY po Obrońcach Lwowa w wykonaniu wyroku sądu polubownego złożono 50.000 Mp

Pościg za pomocnikami Ehrhardta.

BERLIN, 18 lipca. (Pat). Policja lipska stwierdziła tożsamość dwóch osób, które ułatwiły Erhardtowi ucieczkę automobilem z więzienia. Jest to kupiec Goetz z Lipska, akademik Max sew von Prinze z Berlina, obaj znani byli policji jako czynni członkowie różnych organizacji nacjonalistycznych. Ostatni brał nawet udział w zamachu dynamitowym na lokal gazety socjalistycznej w Hamburgu. Stwierdzono również, że we wspomnianym automobilu znajdowały się dwa kufry z białą bronią. Policja aresztowała także kilka osób z pośród personalu więziennego, pod zarzutem o ułatwienie ucieczki Erhardtowi.

WIEDEŃ, 18 lipca. (Pat). „N. Fr. Presse“ z Berlina: Wedle relacji z Lipska śledztwo w sprawie ucieczki Erhardta miało ujawnić, że prawdopodobnie także duchowny więzienny był wmieszany w tę sprawę.

Strajk w Bielsku-Białej.

BIAŁA, 17 lipca.

Dziś przybył tu delegat ministerstwa pracy p. Wojtkiewicz oraz pos. tow. Żuławski. Delegat odbył konferencję z przemysłowcami, którzy stoją w dalszym ciągu na stanowisku odmownem, nie chcąc zrobić żadnych ustępstw. Wobec tego stanowiska fabrykantów przewidziane jest dalsze trwanie strejku napewno jeszcze przez 10 dni, gdyż robotnicy zdecydowani są absolutnie nie ustąpić.

Dziś odbyła się konferencja mężów zaufania, która uchwaliła nawiązać rokowania o ile fabrykanci zrobią ustępstwa, w przeciwnym razie wytrwać w strajku.

Aresztowanych 2 sekretarzy i robotników dotąd nie uwolniono. Jak donosi „Volksstimme“, na podstawie wiarygodnych informacji, aresztowani zostali w areszcie policyjnym przez policjantów pobici. Są między nimi ciężko ranni, co zostało stwierdzone przez lekarza sądowego.

W mieście opowiadają, że na piątkowe zgromadzenie mają być sprowadzeni byli powstańcy górnośląscy, celem rozbicia zgromadzenia. Te pogłoski wywołują wśród robotników wielkie wzburzenie.

—•••—

2-gi Ogólny Zjazd Legionistów we Lwowie.

Sekretarjat Stowarzyszenia Legjonistów we Lwowie udziela wszelkie informacje w sprawach Zjazdu.

Zapytania adresować: „Związek Legjonistów, Lwów, ul. Zielona l. 7.“

Celem przygotowania odpowiedniej ilości kwater prosimy o jak najwcześniejsze zgłaszanie uczestnictwa swego w zjeździe.

Sekretarjat Zjazdu.

Rzeczy lokatorki wyrzucone na pole

Dorobkiewicz w roli kamienicznika.

Na Lewandówce obok Lwowa doszedł do posiadania realności niejaki Franciszek Rękas, portjer kolejowy.

W tej realności mieszkała od 1914 r. Katarzyna Moskwita, wdowa po weterynarzu z 2 dziećmi. W bieżącym roku postanowił kamienicznik ten pozbyć się lokatorki, a że mu droga sądowa wydała się za długą i kosztowną, więc w sposób praktykowany chyba wśród dzikich szczepów afrykańskich rozpoczął bez odnoszenia się z tem do władz odpowiednich podważać fundamenta domu w ten sposób, że całe połacie belkowe poprzerzynał, aby tem prędzej z powodu grożącego niebezpieczeństwa spowodować przymusowe usunięcie się lokatorki. Ale ta wytoczyła przeciw niemu skargę prowizoryjną i wygrała spór sądowy, a p. Rękas otrzymał zakaz naruszenia w jakikolwiek sposób jej posiadania.

Nic robił sobie z tego wyroku wiele ten dorobkiewicz i przystąpił do rozbierania domu, w czem znalazł gorliwe poparcie w naczelniku tejże gminy p. Tyrczu, który wbrew uchwale sądowej i następnie wbrew decyzji Rady powiatowej, nakazującej przeniesienie Moskwitowej do innej ubikacji w tej realności na czas wykonania potrzebnych napraw. Na żądanie kamienicznika wyniósł wszelkie ruchomości biednej wdowy w pole kartoflane, znajdujące się około 1000 kroków dalej i tam na los szczęścia a raczej na pastwę kradzieży porzucił. Należy bowiem za uważyć, że Moskwitowa zajęta jest na dworcu kolejowym i cały dzień w domu nie jest, nie mogła przeto temu barbarzyńskiemu postępkowi Rękasa zapobiedz.

W jaki sposób dziki i urągający wszelkim ludzkim uczuciom postąpił ten pan, świadczy fakt, że rozbierając, powoli na ratyściany dokoła swego domu, spowodował, że psy i koty wchodziły do mieszkania biednej wdowy w ciągu dnia a woda deszczowa je zalewała. Gdy to nie pomogło rozpoczął burzyć wszystko. Postępowanie swoje tłumaczył tem, że teraz inaczej pozbyć się lokatora nie można, jak tylko w ten sposób.

P. Moskwitowa wracając z pracy, zastała wszystkie swe ruchomości w dniu 13. lipca br. w polu porzucone, a przytem częściowo nie które rzeczy jak bielizna i złoto oraz gotówka zostały skradzione, pomijając fakt, że rzeczy te uległy zniszczeniu.

Teraz p. Moskwitowa pozostaje bez dachu nad głową, a p. Rękas wraz z p. naczelnikiem Tyrczem zacierają ręce z radości. Ten ostatni nawet nie próbuje się wytłumaczyć ze swego postępku, mówiąc, że conajwyżej nie pozostanie na stołku naczelnika zato.

Pytamy więc, do czego służą władze, jeśli pod okiem ich tego rodzaju nadużycia się dzieją? Czy niema już na takie indywiduum żadnych środków.

PODRÓŻE DYPLOMATYCZNE BENESZA.

PARYŻ, 18. lipca. (Pat). Benesz odjechał do Brukseli.

NADESŁANE.

Czarna giełda w Tarnopolu.

Nietylko w stolicy i innych większych miastach grasują czarnogiełdziarze lecz również i na Kresach a szczególnie obrali oni sobie stolicę Podola Tarnopol za siedzibę czarnej giełdy, którą bezkarnie po ulicach miasta uprawiają.

Ekspozytura Policji Państw. w Tarnopolu śledziła od dłuższego czasu czarnogiełdziarzy, którzy prawie wyłącznie uprawiali niedozwolony handel obcą walutą.

I to w dniach 11. i 12. lipca b. r. przedsięwzięto obławę za znanemi już policji waluciarzami pod kierownictwem Powiatowego Komendanta nadkomisarza Sawickiego, kierown. Eksp. pol. śled. podkom. Schaffera, kierownika Komisarjatu P. P. podkom. Litaka oraz wywiadowcą i funkc. mundurowych która dała następujący wynik i tak:

Dolary amerykańskie, złote monety rosyjskie, srebrne monety rosyj., złote monety austr., srebrne monety austr., srebrne monety niemieckie, francuskie i amerykańskie.

Franki francuskie, leje rumuńskie, korony czeskie, marki niemieckie, ruble carskie i sowieckie, masa karbowańców i hrywien oraz koron austrjackich skonfiskowano na setki miljonów, które oddano Prokuraturze w Tarnopolu celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności a znany ze swej energji p. prokurator Muzyka zaopiekuje się z pownością gorliwie tymi antypaństwowymi działaczami.

Ponadto niektórzy z tych panów czarnogiełdziarzy będą odpowiadali przed Dyrekcją Skarbu za wystawianie względnie przyjmowanie nie ostemplowanych rachunków, kwitów, bonów na miljonowe sumy.

Strejk robotników salinarnych w Stebniku.

Sprowokowany przez zarząd kopalni strejk salinarzy w Kałuszu trwa nieprzerwanie.

Odbywające się pertraktacje cennikowe w Kałuszu zostały rozbite wskutek nieustępliwości przedstawicieli przemysłu górniczego. Na skutek tego w środę 18 bm. o godz. 6-ej rano wybuchł też strejk górników w Stebniku.

W środę popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie robotników przemysłu górniczo-naftowego, na którem uchwalono rezolucję wyrażającą solidarność z robotnikami w Stebniku i oświadczającą, że skoro przemysłowcy nadal okażą się nieustępliwi, to gotowi są przyłączyć się do strejku, który objąłby całe Podkarpacie. Niesłychane postępowanie spółki eksploatacji sol z robotnikami może spowodować strejk w całym przemyśle górniczym.

Wybuch naboju armatniego.

Dnia 10. lipca b. r. rano eksplodował w Tarnopolu w kamienicy przy ul. Mickiewicza zajętej obecnie przez Dow. 9. p. Ul. w kominie pomieszkania chorążego Burego granat wzgl. szrapnel, którego wybuch był tak silny, że wyrwał kawał ściany w suficie, a sprzęty kuchenne w zupełności zdemolował. W chwili wybuchu znajdowała się w kuchni żona chorążego z swą siostrą. Siła ciśnienia powietrza rzuciła obie kobiety na ziemię, tak iż siostra Burowej straciła przytomność i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że życie ich zostało ocalone.

Z dochodzeń policyjnych wynika, że ów nabój armatni wrzucony został do komina, a gdy Burowa zapaliła pod kuchnią celem ugotowania śniadania, ogień spowodował wybuch. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi Ekspozytura śledcza w Tarnopolu.

Złote czasy dla czarnej giełdy.

Waluciarze na czarnej giełdzie nigdy jeszcze nie robili tak świetnych interesów jak obecnie za czasów władarstwa chjeny i paskopiastów.

Jak wiadomo zabroniony jest obrót walutowy ale i P. K. K. P. potrzebującym obcych walut nie udziela ich, tem mniej banki dewizowe.

Komisje dewizowe tylko stwierdzają zapotrzebowanie obcych walut, a osobnik taki idzie na czarną giełdę, nabywa potrzebne mu waluty następnie udaje się z niemi do banku dewizowego, który ten nabytek sankcjonuje. Innego sposobu nabycia walut nie ma.

Wobec tego nastał obecnie „renesans" czarnej giełdy w Polsce. W Gdańsku ostatnio płacono dolar do 122.000 Mp., zaś u nas dolar kosztował około 140.000 Mp. Wobec tak wspaniałych zarobków spekulanci masowo wykupują dolary i obce waluty w Czechosłowacji w Gdańsku i sprzedają je w Polsce.

Dzięki polityce chjeno - paskopiastowej waluciarze zarabiają miljardowe sumy, wywożąc zagranicę wagonami polskie marki dla skupu obcych walut. Dziwić się temu nie ma potrzeby, leży w programie sfer nadających obecnie ton życiu politycznemu naszego państwa.

Cierpi jednak na tem życie gospodarcze ogółu ludności w kraju, lecz to mało wzrusza obecnych „sterników" nawy państwowej.

Śmierć pod kołami samochodu.

Wczoraj o godzinie 11 przedpołud. w ulicy Zamarstynowskiej przechodnie ze zgrozą spostrzegli jak w szalonem pędzie jadący samochód nr. 71—88 przejechał starszą kobietę u wylotu ulicy Miodowej.

Nieszczęśliwa owalana krwią i kurzem pozostała na bruku.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził słabe oznaki życia u przejechanej, przewieziona jednak do szpitala zmarła w drodze.

Sprawcę nieszczęśliwego wypadku przechodnie przytrzymali. Odprowadzono go do komisarjatu policji III-ej dzielnicy. Tu stwierdzono, iż jest to 17-letni Roman Litwin, zatrudniony jako szofer przez pułkwnioka Rozwadowskiego. Stwierdzono również iż Litwin pełnił funkcje szofera bez odpowiedniego egzaminu i zezwolenia władz. Dziwnem więc jest, jak właściciel samochodu mógł owemu młodzieńcowi oddać w opiekę swój samochód i narażać swe i innych osób życie. Litwina policja aresztowała, gdyż ustalono, iż ponosi on winę nieszczęśliwego wypadku.

Popołudniu zjawiła się w Pogotowiu ratunkowem pewna kobieta i podała, iż przejechaną jest Ełka Stier, licząca lat 70, żebraczka, zamieszkała przy ul. Neckiego l. 9. Policja jednak do wieczora nie zdołała ustalić nazwiska przejechanej. To też tożsamość zmarłej wymaga jeszcze potwierdzenia.

Wypadki pobicia i poranienia.

Marta Jarosz poszukuje mieszkania, gdzieby mogła pomieścić się wraz z mężem. Siostra jej Regina Gdakowicz jest w lepszym położeniu, gdyż zamieszkuje pokoik przy ul. Korainickiej pod l. 6. Jarosz w ostateczności postanowiła więc na stałe ulokować się u swej siostry. Gdy ta się sprzeciwiła temu Jarosz wczoraj wyprawiła jej wielką awanturę, pobiła ją i zadała jej ranę wielkości 5 cm.

Michalina Eljaszewicz, wraz z mężem i znajomymi Hordyszem i Antonim, wczoraj popołudniu zabawiała się w szynku Keslera w Rynku Po zabawie gdy wracano do domów, w ul. Dominikańskiej powstała pomiędzy wymienionymi sprzeczka, a następnie bójka, przyczem małżeństwo Eljaszowie zostali kontuzjowani, zaś Michalina E. odniosła ciężkie poranienia.

Czereśnie były wczoraj powodem dwóch wypadków. W ulicy Sobieskiego Szymon Iwaszyn poślizgnąwszy się na czereśni złamał nogę. Odwieziono go do szpitala. Anieli Łabińskiej w czasie spożywania tych jagód utkwiła pestka w przełyku.

W realności przy ul. św. Jacka l. 6. koń dotkliwie pokąsał Janinę Bratkowską i Marjana Simkowa, konduktora M. K. E.

Złośliwy pies Stefana Kowalczuka, zamieszkałego przy ul. Gródeckiej, pokąsał w rękę Antoniego Merskiego.

Wszystkim wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK ROBOTNIKÓW KANALARSKICH WE LWOWIE. Robotnicy kanalarscy zorganizowani w Związku „Praca" za pośrednictwem Związku przedłożyli swoim przedsiębiorcom żądania podwyższenia płac o 150%, ponieważ płaca tych białych murzynów była wprost nie do uwierzenia. Robotnicy ci za swoją ciężką pracę pobierali do niedawna aż 10.000 marek za nocną pracę tak zwani spodowi, wierzchowi i dzienni pobierali jeszcze mniej jak dziesięć tysięcy. Ostatnio przedsiębiorcy pp. Sigel i Sperling podwyższyli płacę na 14.000 marek za noc a za dzienną pracę pobierali 10.000 marek dziennie. Niech osądzą kompetentne władze i opinja publiczna czy robotnicy, którzy często pracują z narażeniem własnego życia, wśród trujących gazów, mogą choćby w części wyżyć z tych głodowych płac, gdy naodwrót pp. przedsiębiorcy kanalarscy dorobili się miljonowych fortun. Robotnicy lojalnie chcieli ze swemi pracodawcami sprawę załatwić, ale spotkali się z brutalnością swoich przedsiębiorców, a zamiast podwyżki p. Sigel odgraża się rewolwerem robotnikom, że będzie do nich strzelał. Robotnicy w obu firmach trzymają się solidarnie t. j. u pp. Sigla i Sperlinga, a firma p. Sichera, która płaci robotnikom po 30.000 Mp. dziennie nie jest objęta strejkiem i tam praca odbywa się normalnie.

Z tego widać jak na dłoni, że przedsiębiorcy mogą zapłacić, tylko nie chcą.

Robotnicy postanowili wytrwać w strejku aż do uwzględnienia słusznych ich żądań.

BACZNOŚĆ TKACZE! W firmie „Konopie" p. Habera i Kleinera wybuchł strejk. Omijać tę firmę aż do odwołania.

Robotnicy włókienniczy.

§ STREJK TKACZY w firmie „Konopie" trwa dalej. Wrócili do pracy tylko robotnicy niekwalifikowani po uzyskaniu połwyżki płac. Strejkują rob. ukwalifikowani, bo właśc. firmy nie chcą się zgodzić na zastosowanie 8-godz. dnia pracy. Do strejku przyłączył się też buchalter.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SPEDYCYJNI! W niedzielę dnia 22 lipca odbędzie się zgromadzenie robotników w sali własnej Rynek l. 8 I p. spedycyjnych z porządkiem dziennym: sprawa cennikowa. Towarzysze jawcie się licznie!

Zarząd sekcji rob. spedycyjnych.

§ BACZNOŚĆ DOZORCY DOMOWI! W niedzielę dnia 22 lipca odbędzie się zgromadzenie dozorców domowych o godz. 3½ popołudniu w sali własnej Rynek l. 8 Ip. z porządkiem dziennym sprawa organizacji dozorców domowych. Towarzysze i Towarzyszki jawcie się licznie.

Sekcja dozorców domowych.

Komunikaty.

X O KWATERY DLA LEGJONISTÓW. Związek Legjonistów zwraca się do mieszkańców Lwowa z gorącą prośbą, by zechcieli zgłaszać wolne kwatery celem umożliwienia zakwaterowania na zjazd przybywających Legjonistów. Kwatery można zgłaszać ustnie lub pisemnie do Sekr. Zjazdu Leg. — Zielona 7.

Gimnazjum prywatne chyba dla paskarzy.

Otrzymujemy następującą skargę:

Przed kilku laty stanął w Borysławiu ze składek tut. firm naftowych budynek przeznaczony dla prywatnego gimnazjum, którego brak odczuwali pracownicy Zagłębia naftowego Borysław-Tustanowice, gdyż dzieci musiały odbywać uciążliwe podróże do gimnazjum w Drohobyczu lub wysyłane były na stancje do Lwowa, Krakowa, Chyrowa etc. Jak wspomniałem budynek powstał ze składek firm naftowych w tym celu, by w pierwszym rzędzie dzieci pracowników naftowych na miejscu mogły pobierać naukę szkolną.

Tak jednak nie jest, gdyż nie wszyscy pracownicy naftowi są w możności ponoszenia opłaty szkolnej, która dyrekcja gimnazjum z miesiąca na miesiąc podnosi. I tak, gdy z początkiem roku opłata miesięczna wynosiła 10.000 Mk. to w maju wynosiła już 150.000 Mk. no a za czas ferji szkolnych kazała sobie Dyrekcja zapłacić po 175.000 Mk. za każdy miesiąc, pod rygorem nie wydania uczniom świadectw szkolnych.

Uważam tak samo żądanie, jako też postawiony rygor za bezprawne i zapytuję opinię publiczną o zdanie czy mam rację czy nie?

Posyłam do Gimnazjum dwoje dzieci — opłaty szkolne przez 10 miesięcy z wielką biedą uiszczałem, odmawiając sobie nawet najniezbędniejszych wydatków no i nie zapłaciłem naturalnie bezprawnej opłaty wakacyjnej za każde dziecko po 350.000 czyli razem 700.000 Mk. — więc Dyrekcja odmówiła wydania świadectw szkolnych, wskutek czego nie mogłem dzieci zapisać na dalszy rok nauki w innym Zakładzie.

To jest po obywatelsku nieprawda? Samowolna egzekucja, za którą wedle kodeksu karnego wydaje pan prokurator akt oskarzenia.

Pobieram 1,700.000 Mk., płacy mam więc z panem dyrektorem gimnazjum się podzielić, by on mógł sobie wyjechać na wakacje, a ja z rodziną z 7 osób złożoną mam świstać przez miesiąc w palce.

Prywatne gimnazjum w Borysławiu otrzymało w przeszłym roku prawo publiczności a wszelkie wiece rodzicielskie, petycje i prośby etc. by zakład ten został upaństwowiony nie odnoszą skutku, gdyż dyrekcja zakładu jest temu przeciwna i wszelkiemi siłami przed tem się broni, a to z tej prostej przyczyny, że odpadłyby pensje 6—8 miljonowe miesięcznie, no i zapewne połowa obecnych sił nauczycielskich musiałaby z powrotem szukać zajęcja w biurach. jako niekwalifikowani.

O ile mi wiadomo, to do gimnazjum uczęszcza 360 uczniów więc przy opłacie mies. 175.000 Mk. czyni to sumę 63 miljonów.

Rząd dopłaca 40% czy więcej ogólnych wydatków więc licząc okrągło, będzie 30 miljonów czyli 90 miljonów razem. Cały personal szkolny liczy 18 osób — a zatem na osobę wypada 5 miljonów miesięcznie! Zapytuję czy państwowi ukwalifikowani nauczyciele pobierają taką płacę?

Imieniem wszystkich pracowników naftowych tut. zagłębia apeluję do posłów, by użyli wszelkich sił celem upaństwowienia gimnazjum w Borysławiu i tem samem usunęli te niemożliwe stosunki.

Jak słyszałem, po wakacjach będą mogli do tego gimnazjum uczęszczać tylko dzieci kupców, pośredników, handlarzy i różnych paskarzy, gdyż pracownicy naftowi nie będą w stanie ponosić kosztów utrzymania grona nauczycielskiego!

A. B.

Łączność gospodarcza Górnego Śląska z całą Polską.

Wśród przemysłowych i kupieckich sfer Górnego Śląska, budzi się coraz silniej potrzeba utrzymania ścisłej łączności z polskim organizmem gospodarczym i dążność do gruntowniejszego obznajamiania się ze stanem i konjunkturami handlowemi innych dzielnic Polski. Jednym z objawów istniejących w tym kierunku tendencji jest posiedzenie, które z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się w Katowicach, w sprawie udziału kupiectwa górno-śląskiego w III. Targach Wschodnich, w obecności licznych przedstawicieli tamtejszego świata handlowego.

Zebranie zagaił prezes Targów Wschodnich dyr. Marjan Turski, podając do wiadomości, iż w Targach bierze w tym roku zbiorowo czynny udział. Związek górniczo-hutniczy, uważając, że w interesie przemysłu śląskiego leży jak najwydatniejsza współpraca z przemysłem polskim. Odnośna uchwała zapadła jednomyślnie na specjalnie w tym celu zwołanem posiedz. członk. Związku. Następnie mowca przedstawił plany i zamiar kierownictwa Targów, omówił widoki i korzyści Targów jako organu służącego interesom eksportu polskiego na Wschód, do Rosji, Rumunji i na Bałkan, oraz skreślił pokrótce historję i powstanie Targów Wschodnich w w związku z rosnącem znaczeniem Lwowa, jako punktu koncentrującego drogi handlowe z Zachodu na Wschód. Dalej dał mowca obraz obecnego stanu stosunków handlowych i eksportowych Polski z Rosją, przyczem podkreślił, że n. p. na Kontraktach Kijowskich w lutym b. r. większość wystawionych towarów zagranicznych była pochodzenia polskiego. Zaznaczając znaczną ilość zgłoszeń niemieckich na tegoroczne Targi, podkreślił prezes Turski, iż handel i przemysł polski ma znacznie lepsze widoki powodzenia na rynkach wschodnich, gdzie już przed wojną wyroby polskie cieszyły się dużym popytem. Wspomniawszy o ważności handlu z Turcją, w którym Polska powinna objąć rolę dawnej Austrji i dokąd skieruje się w najbliższej przyszłości również znaczna część polskiego eksportu, wezwał obecnych do jak najsilniejszego poparcia idei Targów. Po dłuższej dyskusji, w której wspomniano między innemi o trudnościach handlu z Niemcami wskutek wysokiej podwyżki stawek transportowych i mnożnika cennego, skutkiem czego handel śląski musi nawiązać jak najściślejsze stosunki z produkcją polską i szukać polskich źródeł zakupów, postanowiono obesłać licznie III Targi Wschodnie i zorganizować podczas ich trwania szereg wycieczek z Górnego Śląska do Lwowa.

Elna Gistedt.

Z ustalonych, ujętych w mniej lub więcej szablonowe ramy pojęć o artystach operetkowych, wyłamuje się zjawisko tej młodej Szwedki, wężowymi, rzekłbyś, ruchami przewijającej się po scenie, kuszącej nieodpartem wdziękiem gibkich członków, wiotkością całej postaci i twarzyczką, na której światło i cienie wzruszeń przemieniają się z ruchliwością kolorów, którymi gra fala wodna.

Patrzysz w nią i nie możesz określić, co jest zasadniczą tonacją jej usposobienia i jej gry: bo oto naraz brawurowy tupet namiętnego rozpasania rozpływa się w słodycz cichej, smutnej, miękiej pieszczoty; ciało, dopiero co wstrząsane drgawkami dzikiego czardasza, opada w łagodne linje miłosnego poddania, wielkie oczy, siejące przed chwilą iskry jak palące groty słoneczne, spowiadają się niby przez welon mgły ze smutku i tęsknoty pragnienia. I nie wiesz, kiedy ona jest prawdziwie sobą i co byłoby treścią jej kochania. Podnosi się zdradzieckimi, o niesłychanie subtelnych przegięciach ruchami ma w sobie ogień szalejącej tancerki Południa i świeżą chłodną grację, dla której tłem odpowiedniem byłyby brylanty i szafiry groty stalaktytowej. Jest wspaniała w swej wiecznie zmiennej kobiecości — będącej jak morze...

I to predestynuje ją na artystkę o wielkiej skali ekspresji. Jako laik o walorach jej głosu nie będę mówił: wiem tylko, że drga w nim czysty, młody ton o matowych refleksach, bez mocniejszego natężenia i że zachwycającą jego właściwością jest przechodzenie w razie potrzeby w śpiewny szept, wywołujący mocne wrażenie.

Nie dostrzeżesz w jej grze szablonu operetkowej artystki; sądzę, że byłaby znakomitą w rolach dramatycznych. Rzecz zrozumiała, że obdarzona zdolnościami wokalnemi przeniosła zawód śpiewaczki nad żmudniejszy i mniej intratny i mniej rozgłosu dający zawód artystki dramatycznej. Ale to do rzeczy nie należy.

Jest urocza. Fascynuje sobą, rodzajem swej gry scenicznej.

Młodość, wdzięk, uroda, talent podały sobie tutaj ręce. Słyszycie? śpiewa ptaszek boży o czarodziejskiem upierzeniu, śpiewa wam wszystko, co marzycie. To Elna Gistedt

Artur Ćwikowski.

W jaki sposób stryjskie władze szykanują robotników.

Stowarzyszenie zawodowe Pracowników Igły w Stryju rozpoczęło w ostatnim czasie akcję o zaprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy. Prawie we wszystkich warstatach dokąd żądania wysłano musiano pracę rzucić, a dopiero po 2 tygodniowym strejku udało się złamać opór majstrów i jeden po drugim podpisywali żądania pracowników, tak że wszyscy strejkujący powrócili do pracy. Zaraz w następnym tygodniu kilka majstrów ugody podpisanej nie dotrzymali żądając od swych pracowników 10—12 godzin pracy dziennie, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem z pracy. Gdy się im to nie udawało nasyłali rozmaite doniesienia i prowokacje, że robotnicy wysłani celem kontrolowania do niezastosujących się do 8 godzinnego dnia pracy napadają na warstaty, biją i terroryzują robotników, wygłaszają rozmaite mowy komunistyczne itp.

Na podstawie dalszego doniesienia zawezwano 4 członków Zarządu do Komisarza Policji Państwowej gdzie obecny tam majster obwiniał ich że grozili robotnikom jego warstatu biciem, gdy się jednak obwinienia te okazały nieprawdziwe i przeciwnie okazało się że ten sam majster napadał na robotników w warstacie, Komisarz Policji nietylko że z tego żadnego użytku nie zrobił, uwiadomił robotników by ustąpili z pracy, gdyż w przeciwnym razie ich zamknie. Zarząd Prac. Igły już kilka razy zwrócił się do Inspektora pracy i do jego zastępcy w Stryju celem zmuszenia majstrów do dotrzymania umów przez nich podpisanych i przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy, zastępca tut. Inspektora Pracy przyrzekał że sprawę tę załatwi, odkładał on jednak załatwienia jej z dnia na dzień, a następnego tygodnia powiedział w końcu, żeby mu głowy nie zawracano, gdyż robotnicy żądają już tyle, że już prawie nie będzie w stanie parę spodni uszyć (Po tych „wygórowanych żądaniach" jak twierdzi p. Komisarz zarabia robotnik zaledwie 120000-150000 Mp. tygodniowo), Tak wygląda sprawiedliwość i bezpartyjność Władz. Na każde doniesienie szykanują robotników grożąc im aresztami, a gdy robotnicy przychodzą ze swymi żądaniami o zastosowanie 8 godzinnego dnia pracy, obawia się p. komisarz, że nie będzie mógł pary spodni uszyć...

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

W sprawie ubezpieczenia rodzin.

Z polecenia Zarządu Związku odnieśliśmy się do Ministerstwa pracy i opieki społecznej z prośbą o wyjaśnienie, jakie zobowiązania ma Kasa chorych wobec rodzin członków, którzy nie są ubezpieczeni od pełnych swoich dochodów. Wykazaliśmy n. p., że dozorca domu ubezpieczony jest drobną swoją płacą, a boczne jego dochody, jakoteż inne służące do utrzymania rodziny środki nie są ubezpieczone, a członkowie tacy mają liczne rodziny i mimo, że ubezpieczenie ich jest wedle najniższej grupy płacy, domagają się opieki dla rodzin. Dalej wskazaliśmy, że n. p. drożnicy, zwykle posiadacze wielkich gospodarstw rolnych, ubezpieczeni są od miesięcznych poborów jako drożnicy wynoszących 700 do 1.500 mk. Gospodarze ci, z tytułu swego ubezpieczenia domagają się pomocy dla rodzin.

W sprawie tej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie z Ministerstwa pracy i opieki społecznej:

„Członkowie rodziny obowiązkowo ubezpieczonego, wyszczególnieni w art. 33. ustawy z dnia 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44. poz. 272) mogą korzystać z pomocy dla rodzin, w tymże artykule przewidzianej, tylko w razie, jeżeli są utrzymywani **wyłącznie z zarobku** obowiązkowo ubezpieczonego. O ile przeto bądź obowiązkowo ubezpieczony sam, bądź dany członek jego rodziny mają, stwierdzić się dające postronne źródła dochodów, po za **zarobkiem** rozumianym w znaczeniu art. 19 ust. II. powołanej ustawy, pomoc dla rodzin odpada w pierwszym wypadku całkowicie, w drugim w stosunku do tego z pośród członków rodziny, który takie źródła posiada.

Drobne wpływy tak ubezpieczonego jak i członków jego rodziny, nie mające poważniejszego znaczenia w utrzymaniu nie powinny być brane w rachubę.

Za Ministra Dr. Jurkiewicz, dyr. depart.

Jeżeli więc właściwe utrzymanie członków rodziny pokrywają dochody, które nie podlegają ubezpieczeniu lub nie są wliczone w płacę zgłoszoną do ubezpieczenia, to się opieka Kasy takim członkom rodzin nie należy.

—•••—

W sprawie retaksacji recept.

Przy sposobności retaksacji recept wydawanych na koszt Kas chorych stwierdzono częstokroć nieprawidłowe, a czasem niedbałe obliczanie recept, jak również wystawianie rachunków, co niezmiernie utrudnia retaksację, a Kasy naraża na znaczne straty materjalne.

Winę tego ponoszą kierownicy aptek, którzy nie stosują się ściśle do obowiązujących przepisów. W myśl rozp. M. zdrowia publ. z 20. I. 1922 Dz. U. P. Nr. 11 z 23. II. 1923 poz. 100 § 2, każda recepta, na którą wydano w aptece lek, winna być zaopatrzoną w firmę apteki, numer recepty, pod którą została wciągniętą do księgi receptowej, datę sporządzenia i datę wydania leków, a o ile brak daty ordynacji należy ją uzupełnić datą przyniesienia do apteki. Taksa musi być wyraźnie napisaną, przyczem należy wypisać należność za poszczególne składniki tej recepty, naczynia oraz taksę za wykonanie recepty (laborum). Każda pozycja taksy za lek, plus naczynie, plus taksa laborum, musi być na recepcie wyszczególnioną. Recepta powinna być obliczoną według taksy obowiązującej w dniu sporządzenia leku. Naczynie należy liczyć i wydawać najtańsze, słoiki na maście szklanne, proszki dzielone i niedzielone mają być wydane (o ile właściwość leku nie wymaga innego naczynia) w torebkach papierowych i w ogóle ekspedycja leków na koszt Kasy powinna być pojedynczą, bo zbytkowne opakowania nikomu do zdrowia nie pomogą. Wody mineralne, oraz specyfiki zagraniczne należy wobec nadzwyczajnej drożyzny takich, za obcą walutę kupowanych i wedle tej obcej waluty obliczanych przedmiotów tylko wyjątkowo zapisywać i to tam, gdzie jest lekarz naczelny, po porozumieniu się z nim.

Rachunki za wydane z apteki leki należy zestawiać osobno dla członków Kasy, osobno dla ich rodzin według daty, począwszy od daty najwcześniejszej, przyczem należytości 15 proc. opustem mają być umieszczane w specjalnych rubrykach. Również należy 2 rubryki zostawić na wyniki retaksacji.

Każdy rachunek musi być należycie ostemplowany, przyczem zaliczone do rachunku należytości stemplowe zostaną bezwzględnie skreślone.

Rachunki nie należycie wystawione, recepty nie należycie taksowane, o ile okaże się, że nie posiadają przepisanych wymogów, będą zwracane do uzupełniania kierownikom aptek, a w razie powtórzenia się zostaną przeciwko winnym zrobione kroki do wojew. Urz. Zdrowia.

—•••—

Lecznictwo w Kasach chorych.

Wobec częstych zapytań i nieporozumień co do sposobu prowadzenia lecznictwa w Kasach chorych, uważamy za rzecz konieczną zebrać wytyczne, jakimi się Kasy kierować powinny i poprosić Kasy, aby się do nich ściśle zastosowały.

Najważniejszem wydaje się nam ustalenie zasady, że lecznictwo w Kasach chorych musi stać na wysokości tych wymagań naukowych, jakie dzisiaj obowiązują. Członek Kasy chorych musi być ta leczonym jak człowiek zamożny, który się leczy na własny rachunek. Nie wolno lecznictwu kasowemu nadać cechy leczenia dla ubogich, bo Kasa chorych nie jest instytucją filantropijną, nie opiera się na zasadach „dobroczynności" a jest instytucją ubezpieczeniową, w której wszyscy członkowie składają na to opłaty, aby ci, którzy zachorują, mieli wszechstronną pomoc. Dlatego nie wolno w Kasach chorych stosować farmakopei ekonomicznej, gdyż każdy członek chory ma prawo do wszelkich leków, bez względu na ich ocenę, jeżeli one są dla niego konieczne. Nie wolno wprawdzie szafować pieniądzmi Kasy w tym kierunku, by pisać równoważne leki droższe zamiast tańszych, nie wolno pisać specyfików, których działalność nie została stwierdzona, lub które się pisze dlatego, że mniej czasu potrzeba na zapisanie specyfików jak na obmyślenie i napisanie dobrej recepty.

Chcąc, aby lecznictwo kasowe było istotnie dobrem, wynagradzają Kasy chorych swoich lekarzy o wiele lepiej, niż instytucje państwowe i samorządowe. Czyną one to nietylko na to, aby lekarze nie mogli się skarżyć, że są wyzyskiwani przez Kasy, ale także dlatego, aby dobrze płatny lekarz mógł swój czas bez żalu poświęcić chorym kasowym. Ponieważ zachodzi obawa, że chory kasowy w gabinecie prywatnym lekarza mógłby być uważanym jako coś gorszego od prywatnego chorego uważamy za rzecz konieczną, aby Kasy chorych miały własne przychodnie (ambulatorja) gdzie każdy chory dla lekarza tę samą wartość przedstawia.

Obok leczenia zwykłego uważa Kasa chorych za swój obowiązek wprowadzić leczenie sanatorjalne, któreby nie pigułkami i miksturami, ale racjonalnem użyciem nowych sposobów leczenia wracało chorym zdrowie. Wspólnymi siłami powinny Kasy wprowadzać w życie te sanatorja, stosować lecznictwo wedle metod fizykalnych, a wejść także na drogę zapobiegawczą, t. j. nie tylko leczyć już rozwinięte choroby, ale także i zapobiegać ich powstawaniu. Obowiązkiem instytucji jest pojąć lecznictwo w tym kierunku, n ieograniczyć się na lecznictwie farmaceutycznem, jak się to dzieje w innych instytucjach społecznych i dobroczynnych. Tam gdzie jest wolny wybór lekarzy, gdzie zatem Kasa nie ma lekarzy jej zupełnie oddanych tam postęp w lecznictwie kasowem jest zatamowany i tam muszą one stać na tem samem stanowisku na jakim stanęły przed 30 laty. Tymczasem lecznictwo w Kasach chorych wymaga ciągłego i stałego rozwoju, a rozwój ten może nastąpić tylko wtedy, jeżeli wszystkie Kasy zestrzelą swoje dążności w jednym kierunku: poprawy lecznictwa.

Zadanie to jest nadzwyczaj doniosłe, ale i nadzwyczaj trudne. Wymaga ono obok ogromnych nakładów, także konsekwentnej pracy, która obliczona na dłuższy przeciąg czasu da tylko wtedy wyniki dodatnie, jeżeli będzie stale wedle z góry wytyczonego programu postępowała.

Nie wystarczą może w tej pracy usiłowania Kas samych, bądą one musiały domagać się współdziałania innych instytucji ubezpieczenia a nadto pomocy ciał samorządowych i państwa. Lecznictwo kasowe nadto opierać się musi na współpracy różnych czynników. Muszą być znane wady mieszkaniowe, muszą być podawane do publicznej wiadomości, aby zdrowotność pracujących mogła być podwyższaną. Zdrowe pracownie, z których usunąć należy wszystko to, co szkodzi zdrowiu pracującego, a co środkami odpowiedniemi usunąć się da, muszą być przedmiotem dbałości czynników kierujących ubezpieczeniem pracującego. Gdy obecnie n. p. wyświetla się film pouczający o grozie i skutkach chorób wenerycznych, gdy niezadługo wyświetlany będzie inny, który pouczy o chorobach płucnych, to nie tylko ma to być zabawa na chwilę, ale ma to być pouczenie tak dla członków Kas chorych jak i dla czynników miarodajnych jak się wystrzegać, jak przestrzegać społeczeństwo przed mnożeniem się tych chorób.

Takie pouczenia konsekwentnie dalej prowadzone położyć winny tamę nietylko chorobom zakaźnym, ale także chorobom zawodowym, które niszczą pracujących. Usuwanie tych chorób zawodowych zapomocą środków ochronnych jest obowiązkiem państwa, a wskazówki w tym kierunku, powinny dawać Kasy chorych.

Bacząc dokładnie na wszystkie te zadania swoje powinny Kasy chorych bezwzględnie je wykonywać nie dbając o to, że z różnych stron na nie idą napaści. Gniewać się będzie robotnik, gdy się o hygienę jego mieszkania i jego ciała troszczyć będzie Kasa chorych. Niechętnym będzie tej Kasie pracodawca, który łożyć będzie musiał na utrzymanie zdrowej pracowni czy fabryki, ale Kasie na to zważać nie wolno, ona musi, chcąc swoim leczniczym obowiązkom uczynić zadosyć, wszechstronnie otoczyć opieką pracującego.

—•••—

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 400·— Nadesłane 1200·—, w tekście 2000·—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 3.000. Drobne ogł. za słowo 250·—. Komunikaty 1·600·-, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.